

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena za jedynego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zamieszczonych  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym

Biurowisko Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami gubernii wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i F'endler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie W. M. Lipska.

w Będzinie Janiszewski Stan.

w Brzezinach Krzemieniecki Jul.

w Dąbrowie Tomaszewski J.

w Łasku W. Grass.

w Łodzi Janiszewski Leopold

w Radomsku Goszczyński Franciszek

w Rawie E. Sulimierska.

Rodzina pozostała po zmarłym w Warszawie, nieodżałowanej pamięci *Józefie Wositskim*, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim byłym kolegom piotrkowskim zmarłego, za objaw żalu i uznania, okazany w czasie pogrzebu i wogóle z powodu śmierci ś. p. Józefa.

## Wiadomości Bieżące.

— **Stowarzyszenia kupieckie i cechy** rzemieślnicze naszej gubernii powinny się postarać o przelanie swych kapitałów, deponowanych w b. Banku Polskim, do wydziału wkładowego warszawskiego kantoru Banku Państwa, gdyż z dniem 2 (14) lipca r. b. upływa termin ich procentowania. Oto wykaz kapitałów owych stowarzyszeń: 1) kupey w Piotrkowie posiadają złożonych tam rs. 297 kop. 96, 2) kupey w Rawie rs. 1831 kop. 55 1/2, 3) felezerzy rawscy rs. 460 kop. 40 1/2, 4) Szewcy w Białej rs. 233 k. 8, 5) Garniarze w Nowem-Mieście rs. 11 k. 74, 6) szewcy tamże rs. 3 k. 56, 7) sukiennicy w Brzezinach rs. 87 k. 2, 8) krawcy tamże rs. 74 k. 39, 9) garniarze tamże rs. 18 k. 89, 10) sukiennicy w Konstancynie rs. 25 k. 65, 11) kółka rzemieślnicze w Żarkach rs. 26, 12) kupey w Częstochowie rs. 70 k. 69, 13) różni rzemieślnicy w Tomaszowie rs. 97 k. 40, 14) kowale w Jeżowie rs. 18 k. 43, 15) szewcy tamże rs. 18 k. 43, 16) kolodzieje tamże rs. 60 k. 98. Ogółem rs. 3,336, kop. 18.

— **Koncert.** Dnia 21 b. m. w sali p. Skibińskiego odbył się koncert p. Kazimierza Brodowskiego, śpiewaka (basso cantante). Osobliwością koncertu było, że artysta swoim talentem wypełnił cały program złożony z 10 numerów, choć wiadomo, że głos basowy nie posiada tego wdzięku, co niezrównany tenor lub dźwięczny sopran. Pan B. pomimo to z zadowoleniem słuchany był przez zgromadzoną publiczność. Jest to śpiewak inteligentny, z głosem okazałym, i wykształceniem artystycznym należytem, kształcił się jak wiadomo w Medyolanie, a głos jego pełen uczucia, zrozumienia śpiewu i dramatyczności, wiele nadaje się do sceny. Pieśni takie, jak: *Cavatina z „Lukrecyi Borgii”* Donizettiego, *Ballada z „Fausta”* Gounoda, *pieśń Toreadora z „Carmen”,* gdyby były jeszcze poparte akcją sceniczną, wywarłyby b. wielki efekt, którego otoczenie i warunki koncertowe wywołać nie są w stanie.

— **Dziś** (sobota) koncert p. Grombaczewskiego i przedstawienie amatorskie; **jutro** przedstawienie dramatyczne Towarzystwa p. Teksla.

— **Zjawisko.** Dnia 21 lutego r. b. od godziny 5-tej do zachodu słońca widzialnym u nas było tak zwane *halo*. Zjawisko to miało formę słupa świetlnego, stanowiącego jakoby przedłużenie słońca, idącego na dość znaczną wysokość w górę; nadto z obu stron słońca na pewnej odległości widoczne były dwa słońca poboczne, w postaci plam świetlnych o barwach tęczy. Zjawisko to, pospolite w krajach północnych, uważane jest przez niektórych za zapowiedź mrozów.

— **Nabożeństwo żałobne.** W d. 11 b. m. i r. w kościele parafijalnym z możliwą uroczystością i przy udziale chóru amatorskiego pod dyrekcją p. Goleńskiego, odprawione zostało staraniem Rady Towarzystwa Dobroczynności, żałobne nabożeństwo, z powodu pierwszej rocznicy śmierci znanego filantropa i honorowego członka Towarzystwa, ś. p. Karola Burcharda.

— **Korespondencja pieniężna** Listów z *pieniędzmi* z tutejszej stacyi pocztowej wysłano w ciągu 1887 r. wewnątrz kraju; prywatnych 6094 na sumę rs. 176028, rządowych 2855 na sumę rs. 3709290; *posyłek wartościowych* prywatnych 1545 na sumę 18429, bezwartościowych 253, rządowych 1640; — otrzymano zaś z kraju listów pieniężnych 19944 na sumę 8687,651 — posyłek 1941 na sumę 24296 rs. — Za granicę wysłano listów pieniężnych 677 na sumę 40608 rs. otrzymano 258 na sumę 32052 rs., posyłek wartościowych wysłano 17 na 285 rs. otrzymano 16 na 104 rs., bezwartościowych wysłano 2, otrzymano 56. *Poczt* wszystkich wyszło w r. 1887 z naszego grodu 2607, przyszło 2607; *sztafet* wyszło 2. *Marek kopert* i listów otwartych sprzedano za 13613 rs. 10 kop. *Ogólny dochód* wyniósł 24008 rs. 19 kop.

*Depesze* wyszło krajowych 7798, zagranicznych 228; nadeszło krajowych 7041, zagranicznych 286. Za depesze dochód wyniósł rs. 5551 rs. 43 kop.

— **Dyrekcya szczegółowa Tow. Kred.** Z-go w Piotrkowie wystawiła na licytacyja, w tych dniach rozpoczętą, dóbr 62 za zaległość raty 2-jej r. 1886. Z tej liczby na powiat rawski przypada dóbr 12, łaski 11, piotrkowski 11, radomski 10, częstochowski 7, przeziński 6, łódzki 3, i będziński 2. W dniu 20 b. m. sprzedano już z powiatu łaskiego dobra *Czestków B.*; nabywcą jest p. Ludwik Smiechowski. Dobra te obejmujące morg 740 nabyte przezeń zostały na licytacyi za rs. 23604.

— **Dotychczasowy** naczelnik główny Straży ogniowej p. Wł. Otto i pomocnik tegoż p. Adam Podolski, wybrani i na tegorocznych wyborach większością głosów na te same stanowiska, zatwierdzeni już zostali przez właściwą władzę. Również zatwierdzoną została nowa Rada Nadzorcza.

— **Na posiedzeniu** w magistracie w

d. 8/20 lutego 1888 r. ukonstytuowała się nowa Rada straży ogniowej ochotniczej w skład której weszli: Stefan Młodowski prezes Rady; Henryk Wojewódzki referent Józef Gampf gospodarz Władysław Kliki kasyjer, Michał Kohn objął obowiązki buchaltera, oraz Aleksander Babicki, przyjął na siebie obowiązki czuwania nad powiększeniem dochodów Towarzystwa. Rada Nadzorcza uprasza, aby odtąd wszelkie należności wnoszone były na ręce Wł. Klickego, jako kasjera, w aptecce tegoż w Rynku.

— **Na mocy postanowienia** ogólnego zebrania miejscowego sądu okręgowego z dnia 28 stycznia r. b. dotychczasowy pomocnik sekretarza wydziału cywilnego tegoż sądu, p. Ludwik Kotelski, zaliczony został w poczet pomocników Adwokata przysięgłego, i z dniem dzisiejszym otworzył kancelaryję w m. Będzinie. Wybór miejscowości tej uważamy za nader odpowiedni na stały pobyt dla wykwalifikowanego prawnika jakim jest p. K. a jakiego miejscowości ta nie posiadała. W panu K. żegnamy z żalem stałego naszego współpracownika i sprawozdawcę rzeczy sądowych.

— **W ostatnim**, 6 numerze „Gońca Urzędowego”, znajdujemy zamieszczone postanowienie o nowotworzonych w Łodzi przez tamecznych kupców dwu stypendyjach, imienia b. gubernatora piotrkowskiego, rzeczywistego rady stanu Zinowiewa.

— **Pozwolenie.** Kollegjalny rejestrator p. Konstanty Hartman, otrzymał od właściwych władz pozwolenie na otwarcie kopalni węgla kamiennego pod nazwą „Konstanty” na gruncie ziem poduchownych, dworskich, należących do hr. Henckel von Donnersmark, oraz włociańskich we wsi Sączew powiatu będzińskiego.

— **Kupiec** i Gildyi w Sosnowcu, Henryk Dietel, z przyzwolenia Najjaśniejszej Pani mianowany został członkiem honorowym Rady przytułków dzieciennych w Moskwie.

— **W Kobielach wielkich** pow. radomskim zmarł z powszechnym żalem ks. Bronisław Ruszkowski, proboszcz miejscowej parafii, który pełniąc sumienne i gorliwie przez lat 20 obowiązki kapłańskie zasłużył sobie na ogólny szacunek i uznanie.

— **Szkola górnicza.** Jeszcze w roku 1834, jak pisze „Nowoje Wremia”, pewna osoba prywatna ofiarowała kapitał 30 tysięcy rubli na założenie szkoły górniczej w Królestwie Polskiem i kapitał ten znajdował się w zachowaniu banku polskiego. Na zjeździe górników, odbyłym w Warszawie w r. 1883-cim, właściciele zakładów górniczych w Królestwie oświadczyli się z gotowością dostarczenia funduszu na utrzymanie tej szkoły. Uznając pożytek, jaki podobny zakład naukowy może przynieść górnictwu, minister dóbr

państwa wyjednał decyzję na zaliczenie pomienionego kapitału do specjalnych funduszy departamentu górniczego i poparł sprawę urządzenia szkoły górniczej w Dąbrowie. Projekt ustawy szkoły, po należytym jego zbadaniu ma być wniesiony do decyzji rady państwa.

— **Prezydent miasta Łodzi** podaje do wiadomości, że pokazała się w mieście nosaczka u koni. Dopóki zaraza nie zostanie stłumiona, niewolno nikomu sprzedawać koni, a to w celu zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy na okoliczne miejscowości.

— **Wzbronioną została** aptekom i składom sprzedaż preparatów antypiryny i cocainy bez recept lekarskich.

— **(Nadesłane.)** Właściciel pewnego majątku, cudzoziemiec robi w okolicy duże zakupy żyta, jęczmienia i kartofli, które przerabia we własnych fabrykach w tymże majątku. Pomimo niepraktykowanie niskich cen tych produktów, gdyż—jak wiadomo, żyto płaci się po 3,50 jęczmień 2,70. a kartofle po 75 kop. za korzec, pan X. stara się jeszcze w inny sposób wyzyskać krytyczne położenie ziemian, obrywając na wadze według własnego upodobania. Nie rzadko trafia się np. iż z odstawionych np. 10 korcy kartofli odważy się tylko 6 lub 7, co przy większej ilości wynosi poważną sumę. Ile tracą na tem włościanie, którzy przywożonego zboża nie ważą, wierząc w rzetelność „Fabryki”, o tem nie mogą mieć pojęcia; wiem jednak, iż obywatele ważą go u siebie przed odstawą bardzo skrupulatnie i, pomimo to, zawsze okazuje się brak przy wadze fabrycznej. Wszelki protest z ich strony pozostaje dotąd bez skutku, a od kwitu wydanego przez ważącego—nie ma apelacji.

Postępowanie p. X. jest tem więcej niesprawiedliwym, że produkta przez niego wyrabiane, nie nie straciły na cenie; taniość zaś zboża posłużyła mu tylko za powód do obniżenia płacy robotnikom fabrycznym w stosunku 10%. Prawdziwość powyższego, może zaświadczyć każdy z obywateli, mających stosunki z panem X. Spodziewam się, że Szanowny Pan raczy pomieścić tę parę słów w swem szanownem piśmie.

St. Z.

Jeden z pokrzywdzonych.

— **Dąbrowa Górnicza.** (Koresp. „Tygodnia.”) Donosiłem wam o pięknych i szlachetnych zamiarach pań Dąbrowskich. Przypominacie sobie zapewne że chciały one, założyć tutaj towarzystwo dobroczynności; lecz jak wszystkie szlachetne projekty, tak i ten upadł, bo panie przy nadcho-

dzącym karnawale, zapomniały o nędzy potrzebującej pomocy i wsparcia!... podczas ciągłych rozrywek, nie miały czasu ani chęci zająć się urzeczywistnieniem szlachetnego projektu. A jednak być może, wtedy gdy zapamiętałe tańczyły, byli tacy, którzy nie mieli co wziąć do ust i marli z głodu!... Powracam do wypadku nieszczęśliwej śmierci s. p. Klisz, który był już opisany w jednym z numerów „Tygodnia” b. r. Troszkę tam było niedokładności którą uważam sobie za obowiązek sprostować. J tak np. powiedziano, że dla wydobywania ciała nieboszczyka trzeba było bić chodnik z odkrywki. Pan K. D., dowodzący o tym wypadku, widocznie nie wie, że z „odkrywki” do szybu nie jeden, kilka, ale kilkanaście chodników prowadzi. Nadto dodaję, że śmierci p. Kl. był winien tylko p. Thibaudet, były derektor (obecnie tytułowany inżynierem delegowanym) a w części i sam s. p. nieboszczyk, bo wiedział, że na szali tej (windzie) zabroniono było urzędownie w głąb się spuszczać; lecz czegoż się to nie robi dla kawałka chleba, tembardziej, gdy się ma liczną rodzinę!...

P. Thibaudet, jako zdegradowany dyrektor cudzoziemiec nie miał prawa rozkazywać. Władza odpowiednia powinna mimo tego wejść w sprawę Tow. Fr.-Wł. kopalni węgla, gdyż organizacja jego ma wiele wad które ze względu na prawa krajowe wartoby usunąć. Obecnie już niby poddani rosyjscy są dyrektorami; lecz o ironjo prawa! Ciekawy jestem, jak też sobie niektórzy wyobrażają nowych dyrektorów i ich czynności. Są oni tylko de nomine dyrektorami. A co robią? Słuchają i wykonywują wolę i rozkazy poprzednich dyrektorów, którzy pozostali i rządzą skrycie. Ten jeszcze zaszczyt mają dyrektorowie nowi, że kładą podpisy na wszelkich papierach i są odpowiedzialni wobec prawa za czynności administracyjne dyrektorów de facto. Nie pozostaje mi, jak zaznaczyć, — że karnawał zakończono u nas paradnie wielkim balem kostjumowym dnia 11 b. m., na którym królowała „cyganka” następnie piękna była „noc” i cudowna „zima”. Tańczono do 8-jej rano.

Suum cuique!

— **Z Żelowa** (Korespond. „Tygodnia”) Chociaż życie nasze w cichym tutejszym zakątku nie odznacza się żadnym szczególnym, głośniejszym faktem, mogącym zwrócić na siebie uwagę ogółu; chociaż nie posiadamy ani możliwości, ani środków do wybitniejszej działalności na korzyść publicznego dobra; niemniej jednakże żadna pożyteczna myśl, żadna sposobność przyczynienia się do materalnego lub też moralnego dobra naszych współbraci nie mijają u nas

niepostrzeżenie, nie upadają pod ciężarem wszechstronnej obojętności i samolubstwa. Nie każdemu dana jest możność do spełnienia większych czynów, zasługujących na uznanie publiczne; kto jednakże, choćby na mniejszą skalę pragnie i umie czyny podobne spełniać, kto je choć swoim wpływem i czynną pomocą, lub dobrą radą podtrzymać i wspierać usiłuje—ten już sumiennie pełni swój *obowiązek obywatelski*, ten dobrze zasługuje się społeczeństwu, pośród którego żyje i którego pożytecznym staje się członkiem. Niech nikt nie zraża się trudnościami swego położenia, niech nikt nie sądzi, że mniejsza praca żadnej nie potrafi sobie zjednać zasługi i uznania, jeżeli tylko pracy tej przewodniczyć będzie myśl publicznego dobra, jeżeli tylko choć najmniejsza cząstka z jej owoców poświęconą zostanie na wsparcie pożytecznych dla społeczeństwa celów. Nikomu też nie zabraknie do tego ani sposobności, ani środków, byleby szczerze chęci i niezłomne przekonanie o swych obowiązkach względem społeczeństwa nie opuszczały nas nawet w chwilach bolesnych i dotkliwych zawodów! Rzućmy bowiem tylko okiem naokoło siebie, a na każdym kroku spotkamy możność użytkowania naszej pomocy, bo z najszczuplejszego nawet mienia można zawsze oszczędzić, choćby tylko grosz wdowi dla wsparcia nieszczęśliwych. Usunąć tylko z naszych potrzeb choć małą cząstkę owych zbytkownych przyzwyczajęń i nalogów, które rozgościły się mniej lub więcej we wszystkich warstwach społeczeństwa, a ów oszczędzić się mający grosz wdowi, da się z łatwością wielokrotnie powiększyć. Może straci na tem chwilowo nasza próżność, może nawet potępią nas nie liczne głosy samolubstwa i obojętności, ale zyskają na tem moralność i własne sumienie, dobry przykład z góry zaszczerpi się w niższe umysłowo warstwy społeczeństwa, które konieczność do życia i obowiązków obywatelskich powołały, o głos uczciwej i zdrowo myślącej opinii publicznej będzie za nami.

Do główniejszych potrzeb naszego powiatu bez zaprzeczenia należy założenie *szpitala powiatowego* w mieście Łasku. Sam cel tego pożytecznego zakładu, opartego na szlachetnych i chrześcijańskich podstawach, zasługuje najzupełniej na pomoc, uznanie powszechne, wszechstronne i silne poparcie ze strony tych wszystkich, dla których miłość bliźniego i los cierpiących fizycznie, dotkniętych nędzą nie są rzeczą obojętną. Zwykłą też, jak wyżej już powiedziano, ciszę naszego zakątka w dniu 31 stycznia b. r. przerwał teatr amatorski i wieczorek tańczący na dochód zwiększenia funduszu szpitalnego w mieście Łasku.

## Ku postnym rozmyślaniam.

### b) Odpowiedź wuja do siostrzeńca.

(List II-gi.)

Napomknąłem już w liście poprzednim, że w takiej poligamii zadań i kierunków, jakies sobie postawił, niepodobna ani się zorjentować, ani, jak mi się zdaje, pracować systematycznie i skutecznie; że niemożę dobrze zrozumieć, co właściciel ma być główną specjalnością swoją, czy przyrodoznawstwo, czy medycyna, czy spekulacje filozoficzne lub nauki społeczne?

Co do 1 punktu, przyrodoznawstwo jest zadaniem tak obszernym dla pracy, że nie tylko samo jedno zapelnąć może wszystkie chwile życia, ale nawet życia zamało, aby ten przedmiot wyczerpać. Nadto, poświęcenie się specjalnemu zgłębianiu nauk przyrodniczych, oraz niezbędnym w tej mierze eksperymentom, ze strony praktycznej biorąc, samo przez się nie daje wcale chleba—przeciwnie, potrzebuje znacznych wydatków; dostępne więc być może tylko wyjątkowo szczęśliwym badaczom. Sądję

przeto, że człowiekowi zostającemu w innych warunkach, wypadaloby z tego obszaru przyrody wybrać sobie jedynie taką cząstkę, któraby nietylko dała się bezpośrednio połączyć z celem materalnym życia, ale nadto, zadowolniła obok tego pewną sferę naszych umysłowych potrzeb. Zdaje się, że spełnienie tego podwójnego zadania, w twojem położeniu, ułatwiłaby mogła medycyna, obrana już przez ciebie jako *środek*, mianowicie wówczas, gdyby zarazem wzięta została stanowczo jako *cel*; bo przedstawia ona pole niezmiernie szerokie i pożyteczne, tak osobiste, jak społecznie i naukowo, a jest przytem w związku solidarnym z przyrodoznawstwem...

Co zaś do 2-o i 3-o, — to już na powyższych słowach moich mógłbym oprócz negacyją dla możności poznania nauk „w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu” — jak się w liście wyrażasz. Dla słabych i krótkotrwałych sił ludzkich zadanie takie nie jest według mnie dostępnem, chociażby liczbę przedmiotów wyszczególnionych w twoim liście ograniczyć do znacznie mniejszej części. Nigdy człowiek wszystkich

umiejętności nie posiada, a jeżeli a priori postanowi zgłębiać je kolejno, a do tego i „gruntownie”, to z pewnością trofea takich zdobyczy będą musiały odczuwać przy sobie trzy znaki odjemne. Pierwszy taki znak, będzie to ujma wyrządzona głównej jakiejś *specjalności* (którą każdy przeciw sobie obiera), a która musiałaby wiele szwankować, a nawet się cofać lub zatrzymać w pochodzie dla zrobienia miejsca innym przedmiotom. Drugi minus trzeba będzie postawić przy sumie *wszystkich umiejętności*, z których żadna nie będzie miała dość czasu wystąpić na świat z pełnym rynsztunkiem, w stopniu względnie doskonałym, — boć cały obszar wiedzy może znać „gruntownie”, w „najobszerniejszym znaczeniu” sam tylko Duch Święty, nigdy zaś ograniczony umysł ludzki. Trzeci wreszcie minus, może najdotkliwszy, da się odczuć na zdrowiu, — bo, lubo nie znam się wcale na medycynie, a na psychologii i metafizyce bardzo mało, i nie rozumiem prawdziwych przyczyn zależności ciała od usposobienia duszy i umysłu, — niemniej jednak wiem z doświadczenia, że nadmier-

Amatorowie, nie zrażając się ani mniejszymi ani większymi przeszkodami, potrafiли zabawę tę urzeczywistnić i do celu doprowadzić, a pomyślny rezultat najlepiej podobno zaświadcza o znanych ich usiłowaniach. Grano dwie komedye: „Zbudziło się w niej serce” i „Złoty cieciele”. Obie wykonane z taką elegancyją, pewnością siebie z przejęciem się charakterami roli, że pomijając interes, jaki zwykle towarzyszy patrzeniu na grę amatorów, przychodziło zazdrościć im tej łatwości z jaką trudne swe zadanie wykonywali. Choć z powodu szczupłości lokalu ograniczono się na rozstawianiu biletów i zaproszeniu osób tylko z bliższej okolicy; chociaż na wysokość zebranej kwoty niepomierny wpływ wywarły taniość biletów (bilet na teatr rs. 1 k. 50 — na wieczorek z kolacją rs. 1) i liczne trudności urządzenia teatru i zabawy, pociągające za sobą konieczne wydatki; to jednak z drugiej strony, umiejętne kierownictwo, któremu na każdym kroku przewodniczyła myśl unikania wszelkich niepotrzebnych wydatków i rozchodów (co właśnie należałoby przyjąć za normę w tego rodzaju zabawach) przyczyniło się niemało do zwiększenia ogólnej sumy. Teatr i wieczorek przyniosły dochodu rs. 412 k. 2; że zaś wydatki wynosiły rs. 256 k. 9 — czystego przeto dochodu pozostało rs. 155 k. 93.

Suma ta przesłana została Ralzie powiatowej dobroczynności w mieście Łasku. Słowem cała ta skromna, inteligentna i harmonijna zabawa nader miłe u wszystkich zostawiła wspomnienie, które niechaj choć w części nagrodzi trudy, jakie ponieśli szanowni jej inicjatorowie i wykonawcy.

E. D.

**— Listy od Redakcyi.**

— Panu Sz. w Rawie. Rozpoczęliśmy wysyłkę poczynając od № 6 na nowo. Przepraszamy najmocniej; ale przerwa jak już donosiliśmy listownie, nie z naszej winy.

— Panu W. w Warszawie. Pomimo najżyźliwszego stosunku do samej sprawy — żądosi uczynić żądaniu pańskiemu nie jesteśmy w możności.

— Panu K. w Sandomierzu. Skoro tylko wyczytamy w pismach o wyjściu dzieła, za złożone u nas pieniądze nabędziemy trzy egzemplarze takowego w Warszawie, bilety zaś wycofamy i zwrócimy Szanownemu panu razem z dwoma pozostałymi a niesprzedanymi. W przeciwnym razie prosimy o nadesłanie dzieła do Piotrkowa, o należność natychmiast uiszczyć.

— Panu H. w Łęczycy. Z dokompletowaniem roczników wstrzymujemy się czas jakiś; w tej chwili nie mamy ani chwili wolnej aby się tem zająć. W końcu tego tygodnia oczekujecie przesyłki 100 egzemplarzy „Szczęśliwych”.

— Pan D. w Żelowie. Rozpoczęliśmy wysyłkę od N 8 w którym znajdzie pan początek obecnie drukującej się powieści. — Za pamięć i życzliwość dla pisma serdecznie dziękujemy.

— Pan L. w Białej. Arkusz 24 powieści „Frankley” przesyłamy, łącznie z mniejszym numerem.

— Pan D. w Będzinie. Żądany dodatek od str. 233 do 240 załączamy.

— **Ostatni numer „Prawit. Wiest”** ogłasza uchwałę rady państwa, ustanawiającą nowy podatek w Królestwie Polskiem na utrzymanie sądów gminnych. Nowy ten podatek pobierany być ma na rzecz skarbu, w formie dodatkowej opłaty od świadectw, biletów i patentów na wszelkie zakłady przemysłowe i handlowe we wsiach oraz podatku od budynków fabrycznych. Opłaty te wynoszą 15% od ceny świadectw handlowych 1-iej i 2-iej gildyi, oraz od patentów na wyrób trunków podlegających akcyzie i na zakłady sprzedaży tychże trunków; — 10% od wszystkich innych świadectw i biletów na prawo prowadzenia przemysłu i handlu we wsiach 1/2% od całkowitej sumy szacunkowej podanej do ubezpieczenia od ognia, tak w gubernijalnem wzajemnem ubezpieczeniu, jak i w towarzystwach prywatnych od budynków fabrycznych murowanych, i 1/4% od budynków drewnianych. Dopłaty od dokumentów handlowych pobierane być mają przy wydawaniu tychże dokumentów, a opłaty od budynków jednocześnie ze składką asekuracyjną. Niezależnie od tego mają odtąd być wnoszone do skarbu wszystkie te opłaty z gruntów i innych nieruchomości, które dotychczas wnoszone były na utrzymanie sądów gminnych do kas gminnych, w takiej wysokości, w jakiej są obecnie pobierane. Niemniej do skarbu przechodzą wszelkie opłaty pobierane od spraw cywilnych, prowadzonych w sądach gminnych. Na utrzymanie sądów gminnych w Królestwie Polskiem przeznaczono z funduszów skarbowych 819,000 rubli, a na płace dodatkowe dla sędziów gminnych wyznaczonych przez rząd 36,000 rubli rocznie. Płace sędziów gminnych ustanowiono na 750 rs. rocznie, dla ławników po 150, dla pisarzy po 500 rs. Niezależnie od tego, sędziom gminnym, wyznaczanym przez rząd, jak również i ci, którzy po dwóch 3 letnich kadencyjach z wyboru wybrani i zatwierdzeni będą na trzecią kadencyję, wyznaczono pensyję dodatkową po 300 rs. rocznie. Na wydatki kancelaryjne dla każdego sądu gminnego wyznaczono po 500 rs. rocznie. Obowiązek utrzymania sądów pokoju i sądów zjazdowych w Warszawie, Lublinie, Suwałkach, Płocku, Łodzi i Piotrkowie należy do tychże miast. Do skarbu zaś należy utrzymanie sądów pokoju, zjazdowych i gminnych we wszystkich innych miastach i gminach Królestwa.

— **„Praw Wiest.”** ogłasza ukaz Najwyższy znoszący § 30 i uzupełniający § 1368 i 1394 ustawy postępowania sądowego cywilnego, dotyczące sądów polubownych. § 1368 w nowej redakcyi brzmi w sposób następujący: Wszelkie spory, podlegające sądom cywilnym, mogą być rozstrzygane drogą sądów polubownych, z wyjątkiem: 1) spraw dotyczących osobistych praw stanu; 2) spraw połączonych z interesem małoletnich lub osób znajdujących się pod opieką; 3) spraw złączonych z interesem skarbu lub zarządów ziemskich, miejskich i t. p., i 4) spraw połączonych z przestępstwem kryminalnem, prócz tych, które mogą być załatwione polubowicie; 5) spraw do majątków nieruchomości, jeżeli w liczbie stron znajdują się osoby podlegające ograniczonemu prawnym. Art. 1394 uzupełniony jest w ten sposób: Sąd pokoju lub sąd okręgowy, którym przedstawiony zostanie wyrok sądu polubownego w sprawie cywilnej o prawo do nieruchomości lub prawo władania i używania jej, przedstawiają kopję izbie sądowej, która, jeżeli uzna, iż na mocy tego wyroku odbywa się zmiana własności, oznaczy wysokość stempla, jaki winien być opłacony według przepisu o przejściu własności drogą spadku itd. Art. 30-ty ustawy cyw. został zniesiony. Jednocześnie wyjaśniono, iż zniesienie art. 30-go nie wyklęcza możliwości, aby sędziowie pokoju nie mogli być powoływani do sądów polubownych.

— **Sprzedaż Zakopanego.** Donosiliśmy przed kilku dniami o dokonany faksie sprzedaży Zakopanego. Otóż jak się dowiadujemy z zamiesz-

czonego w galicyjskich dziennikach pisma d-ra Rettingera, rzecz ta przedstawia się cokolwiek w innym świetle. I tak: grono wybitnych osobistości w Galicyi postanowiło wziąć udział w licytacyi Zakopanego i wybrało do przeprowadzenia tego interesu adwokata Rittingera. Większość jednakowoż tej spółki oświadczyła się przeciw braniu udziału w pierwszej licytacyi, sądząc, że pierwszy termin bezskutecznie upadnie. Zdaniem pana Rettingera, licytacyja Zakopanego nie może być zatwierdzona, ponieważ odbyła się w takim okresie czasu, gdzie jeszcze licytanci nie wiedzą pod jakimi właściwymi warunkami mają kupować.

— **„Kuryjer Radomski”**. Dowiadujemy się, że p. Feliks Kwaśniewski, były współpracownik „Gazety Radomskiej”, zamierza w mieście tem wydawać pismo codzienne, p. t. „Kuryjer Radomski”

**ROZMAITOŚCI.**

— **Pałac Semiramidy.** Pewien milioner angielski buduje sobie obecnie w Guanajata w Meksyku pałac, który ma mieć 100 metrów wysokości. Otaczać go będą ogrody, na wzór wznoszących ogrodów Semiramidy, a olbrzymia winda wciągać będzie tych, co zechcą odwiedzić milionera na jego wysokości. Pan Fay — tak się ów oryginał nazywa — używa, ich chcąc uniknąć szkodliwego wpływu mikrobow przepełniających powietrze wielkich miast, tasczynny pałac dziwaka, podparty filarami żelaznymi, nosić będzie nazwę pałacu Semiramidy a wnętrze jego zbudowane zostanie z tektury. Będzie to niewątpliwie jeden z najoryginalniejszych budynków na kuli ziemskiej.

— **Szcześliwy kraj.** Następująca statystyka wykazuje nader wymownie, jak wielkiego szczęścia zażywają Niemcy pod panowaniem pruskim. Według cyfr rzeczonych, w przeciągu miesiąca listopada r. z. 6,691 Niemców opuściło ojczyznę dla osiedlenia się w Ameryce; w tymże miesiącu r. z. liczba emigrantów dochodziła do 6,140. W pierwszych jedenastu miesiącach r. 1887 było 97,247 wychodźców; w tymże okresie czasu roku 1886 — 76,981. Prawdopodobnie liczba ta jeszcze się zwiększy, gdy dzieci Vaterlandu będą musiały do roku 45 życia poświęcić się na jego usługi.

— **Uboga.** Gdym powracał kolo rana Od kolegi mego Marka, Zaczepia mię rozczochrana Obdarta jakaś pędzarka; Siegam zatem po pieniądze, Ażeby ją wesprzeć skromnie, Gdy ta, widząc, że ja błędzę, Rzeka z cicha: „Chodź pan do mnie.” Z.

— **Sprawozdanie z wieczoru tańcującego** jaki się odbył w d. 1 (13) ltego r. b. na korzyść Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej.

P Z Y C H Ó D.  
1 Za 57 biletów dla panów po rs. 2 . . . rs. 114 =  
2 Za 33 bilety dla pań po rs. 1 . . . . . rs. 33 =  
3 Naddatek . . . . . rs. 1 =  
Razem rs. 148 =

R O Z C H Ó D.  
1 Za najem sali i oświetlenie . . . rs. 40 k. —  
2 Za muzykę . . . . . rs. 35 k. —  
3 Za druk afiszów . . . . . rs. 4 k. —  
4 Za rozlepienie afiszów . . . . . rs. 1 k. 10  
5 Służbie męskiej i żeńskiej . . . . . rs. 2 k. 95  
6 Za buduarowe utęczyłja . . . . . rs. 1 k. 13  
Razem rs. 84 k. 18

P O R Ó W N A N I E.  
Dochód wynosił . . . . . rs. 148 k. —

na praca umysłowa nietylko wyczerpuje energię umysłową, ale zużywa siły fizyczne.

Otóż, skoro mój drogi powiadasz, że rad jesteś wysłuchać i mojej rady i zdania ludzi doświadczonych, to jabym sądził, że w twojem położeniu wypadaloby zacząć od właściwego początku, to jest, wszelkie środki i wszelkie zasoby sił zwrócić przede wszystkim w tym kierunku, ażeby zyskać sobie podstawę bytu, i w tej mierze medycynę już obrnąć za środek, jednocześnie podnieść do godności *głównego celu*, tem więcej, że pole to jest jeszcze niezmiernie bogatym dla eksploatacyi, i jako cel, i jako środek. A skoro już ten pierwotny cel i środek zostaną osiągnięte w pełnej pełni, wtedy czas wolny poświęciłbym głębszym badaniom niektórych części nauk przyrodniczych, zwłaszcza, zstępującym w związku z medycyną. Ścisłejsze zaś studyjowanie innych wymienionych przez ciebie przedmiotów, od logiki i antropologii aż do socyologii, porzuciłbym stanowczo dla braku czasu, poprzestając jedynie na ogólnej ich znajomości, boć tylko jeden ja-

kiś dział umiejętności może zajmowaćoczesne miejsce w zabiegach, celach i środkach naszego bardzo krótkiego życia, — a i projektowany przemennie przedstawia ogrom, zapętląć mogący wszystkie chwile żywota najpracowitszego człowieka. Taki sąd mój opieram na tej jeszcze zasadzie, że człowiek poświęcony naukom nie ma przed sobą celu zostać uosobieniem encyklopedyi, bo do tego nigdy nie dojdzie, — lecz ma raczej trzy zadania odnoszące się wprost do zakresu przedsięwziętej specjalności, mianowicie: spamiętać to dokładnie czego się uczył, przyswajać sobie wciąż to, co nauka w granicach obranego przedmiotu nowego zdobywa (świetne pole dla medycyny), — wreszcie własną pracą, własnym doświadczeniem dochodzić do nowych odkryć i ulepszeń, ażeby wszelkimi siłami rozszerzyć horyzont wiedzy w danym kierunku.

Wszystko to zaś przedsiębrałbym nietylko ku osobistemu zadowoleniu, lecz i dlatego, aby zyskać tę najszczytniejszą chwałę człowieka: możność czynienia dobrze i stania się użytecznym ogółowi, a co zatem

idzie, ażeby w kraju swoim w miarę sił szerzyć oświatę, i podnieść jego sławę dobrobyt i poziom moralny.

Interes bowiem nauki, jeżeli ona ma mieć istotne posłannictwo cywilizacyjne, musi iść solidarnie z interesem kraju i społeczeństwa gdyż nauka dla samej nauki, będzie tylko nieprodukcyjnym przytulkiem dla uczonego egoizmu. (\*) Wiedza jako cel, rozwija wprawdzie naukę, — lecz tylko wówczas ma racyję bytu, jeżeli służy zarazem jako środek pomnażający dobrobyt własny i ogólny, jako dźwignia dla ideałów ludzkości i wcielenia ich w czyn. Taka wzajemność owych celów i środków znakomicie potęguje siłę obudwu; gdy przeciwnie, bez łączenia nauki z praktycznym pożytkiem własnym i ogółu, nauka traci na znaczeniu, sympatyi i poparciu; pracownik zaś nie dążący w tym kierunku, nie wywiązując się z obowiązków obywatelskich względem kraju społeczeństwa. (d. n.)

(\*) Na taką konkluzję nie godzimy się z Szanownym Autorem. (Przyp. Redak.)

Rozchód wynosił . . . . . rs. 84 k. 18  
 Pozostało rs. 63 k. 82  
 i suma ta po połowie t. j. po rs. 31 kop. 91 wpły-  
 nęła do kas Towarzystwa dobroczynności i Straży  
 ogniowej ochotniczej.

Prezes Rady *Srzednicki*.  
 Za Członka sekretarza *K. Filipiński*.

— **Dalszy ciąg** listy członków rzeczywistych  
 Tow. Dobroczynności, którzy opłacili składki: Ziem-  
 biński Konrad od 1 Listopada do 1 Stycznia 1888  
 rs. 1. Za czas od 1 Listopada do 1 Stycznia 1888 r.  
 Żukowicz Maryja, Dutkiewicz Adam, Dzwonkowski  
 Nikodem po rs. 3. Za czas od 1 Stycznia do 1 Lip-  
 ca 1888 Kleszczowska Józefa, Goleński Józef po rs.  
 3. Za czas od 1 listopada do 1 lipca 1888 Wolski  
 Władysław, Ostaszewski Ignacy, Szolowski Zyg-  
 munt, Jarnuszkiewicz Antoni po rs. 4.—Psarska

Klementyna za czas od 1 lipca do 1 listopada 87 r.  
 rs. 10. Za czas od 1 listopada 1887 do 1 Stycznia  
 1889 r. Rachalewski rs. 10 i Kreske Hipolit rs. 7.  
 d. 16 lutego 886. G.

— Krewnym, znajomym i kolegom, którzy raczyli  
 wziąć udział w orszaku pogrzebowym naszego syna  
 ś. p. **Sykstusa** d. 21 b. m. i odprowadzili zwłoki  
 zmarłego na miejscowy ementarz katolicki—składa-  
 my serdeczne „Bóg zapłać!”  
**F. i H. Jurczykowsy.**

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W dniu 23 lutego (6 marca) w magistracie m.  
 Będzina na wydzierżawienie 60 miejsc dla handluja-  
 cych na placach targowych Aleksandrowskim i Sier-  
 giejewskim w temże mieście.

— 16 (28) lutego na rynku m. Piotrkowa na sprze-  
 daż mebli otaksowanych na rs- 143; tegoż dnia na  
 rynku m. Rawy na sprzedaż fortepianu i 280 sztuk  
 owiec otaksowanych na rs. 490 k. 56 1/2.

**Sprawozdanie z targu zbożowego.  
 Łódź dnia 22 lutego 1888 r.**

Na stacyi towarowej sprzedano 300 korey psze-  
 nici, z tych 200 po 6.37 1/2, a 100 po 6.45 rs.; żyta  
 sprzedano 200 korey po 3.80 rs. korzec. Na starym  
 rynku sprzedano pszeni y 300 korey po 6.15 do 6.60  
 rs., żyta 400 korey po 3.70 do 3.85 rs., jęczmienia  
 200 korey po 3.30 do 3.50 rs., owsa 170 korey po  
 2.10 do 2.40 rs. korzec. Popyt był w ogóle słaby;  
 wszystkiego zboża sprzedano 1,570 korey.

**NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE  
 Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie  
 „NEW-YORK”  
 Założone w 1845 r.**

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez P. Mini-  
 stra Spraw Wewnętrznych 21 Października 1887 r.

Łapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1-go  
 Stycznia 1887 r. **161,100,224 rubli**. Towarzystwo złożyło do Banku  
 Państwa **500,000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z  
 roku 1887 wartości nominalnej **600,000** rubli).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Pań-  
 stwa, jako gwarancja Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych.  
 Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podle-  
 gają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warsza-  
 wie, Plac Saski № 5.**

**Dyrektor na Rosyję Południową i Zachodnią  
 L. WERNER.**

Reprezentant na Królestwo Polskie

**K. RADKIEWICZ.**

(Raj. i Fr. № 364.)

(0—3)

**M. LIPSKA**

dawniej  
**W Garzeczki w Częstochowie  
 Księgarnia Katolicka**  
 Czytelnia książek polskich i fran-  
 cuzkich. Prenumerata pism, gazet  
 i wszelkich wydawnictw tak krajowych  
 jako i zagranicznych. **Materyjały**  
 piśmienne i rysunkowe. **Bilety** wizi-  
 towe, **rejestr** gospodarcze i **druki**  
 dla wszystkich władz gotowe i na  
 zamówienie, dostarcza w jak najkrót-  
 szym czasie. Panom geometrom poleca  
 znaczny zapas **Rejestrów Pomi-  
 rowych.** (7—1)

**WEKSEL.**

Na rs. 300, dalej in blanco, przez  
 Efroima Braunera podpisany, do dnia  
 dzisiejszego zwrócony mu nie został  
 jakkolwiek tenże całą należność wy-  
 znaczoną Szlamce Frumeroiwi z Żarek  
 wypłacił. Ostrzega się więc, aby wks-  
 lu tego nikt nie nabywał pod odpo-  
 wiedzialnością prawną za wszelkie na-  
 stępstwa.  
**Efroim Brauner w Benduszu  
 przez st. dr. Ż. Myszków.** (3—1)

**W Dobrach Łęczno**

stanowiąc będą **ogięry rządowe** z  
**Janowa** od dnia 1 Marca r. b.

1) **Kadar** pół krwi angielski ciemno  
 gniady Rs. 3. 80 kop.

2) **Granat** rasy ardeńskiej skaro  
 gniady Rs. 1. 80 k.

W tychże dobrach są do sprzedania  
**sadzunki brzozone** bardzo ład-  
 ne zdadne do sadzenia, va 1000 sztuk  
 rs. 2 oraz **sadzunki sosnowe**  
 (pinne sitrestres) jednoroczne za 1000  
 sztuk 45 kopiejek na miejscu. Opako-  
 wanie na koszt kupujących. Adresować  
 należy: **do Zarządu dóbr Łę-  
 czno, poczta Sulejów, gub.  
 „Petrokowska”.** (3—1)

**BIURO OGŁOSZEŃ**

dla wszystkich dzienników krajowy ch  
 zagranicznych

**RAJCHMAN i FRENDLER**

w Warszawie

Ulica Senatorska Nr. 26.

**LEKCYJE**

konwersacyi niemieckiej zbiorowe godzina  
 codziennie, 3 ruble miesięcznie. Wiadość  
 w Redakcyi.

**zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania  
 NATURALNYCH**

**WIN KRYMSKICH i KAUKAZKICH**

urządził tutaj w magazynie

**p. LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfu

**GLÓWNĄ SPRZEDAŻ**, gdzie wina nasze, bez podwyższenia  
 cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka  
 wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35  
 i wyżej.



Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem  
 poręczamy za trwałość takowych. (20—15)

**Buchajki**

**W dobrach Kodrąb**

1 1/2 mili od Stacji Nowo Radomsk są  
 do nabycia do wyboru 1 1/2, roczne, za-  
 raz zdadne do rozplodu, rasy, Bern-Sie-  
 menthaler w znacznej partyi. Przełot  
 wyborowy. (4—1)

**Ludwik Kotelski**

**Pom. adwokata przysięgłego.**

Otworzył Kancelaryję w mieście  
**Będzinie** i przyjmuje sprawy do  
 wszystkich instancyj sądowych. (10—1)

Potrzebny jest

**RZADCA**

kawaler od 1 Kwietnia. Zgłaszać się  
 prz. NowoRadomsk, w Krępie. (3—1)

**STADNIK**

2—letni, holenderskiej rasy, do sprze-  
 dania lub zamiany na Klacz wierzchową.  
 —Do tegoż dominium poszukuje się  
**200 owiec** macior do kupa. — Ad-  
 res: **Rekle**, poczta Brzezuca (2—2)

**Folwark Szarbska**

do sprzedania w każdym czasie za przy-  
 stępną cenę. Rozległość mórg 291 przę-  
 285; w tem łąk m. 17 przę. 60, pastew-  
 nika w olszynie mórg 4. Gleba żytynia.  
 Mara i rejestr na gruncie. Wiadomość  
 bliższa: **przez Sulejów w Szarb-  
 skiej.** (4—2)

**Do sprzedania:**

Garnitur mebli machoniowych, stół przed  
 kanapę, szafy, komody, łóżka, szafy,  
 krzesła, kufry — po cenach bardzo niz-  
 kich. Ulica Moskowska dom W-ój Jütt-  
 nerowej, na dole w lewej oficynie. (3—2)

**HISTORYJA  
 Literatury Polskiej**

na tle dziejów narodu skreślona przez  
**Maryjana Dubieckiego**  
 wychodzi zeszytami objętości pięciu ar-  
 kuszy wielkiego formatu; czerwiec skła-  
 dać się będzie mniej więcej z 12 zeszy-  
 tów. Cena każdego 50 kop. z przesyłka  
 pocztową po 60 kop. Wyszł zeszty III  
 (2—1)

**Zgubiony został.**

W drodze z Myszkowa do Kielc **WEK-  
 SEL in blanco** wystawiony przez  
 Efroima Braunera, z podpisem na od-  
 wrotnej stronie Altera Grauera. Ktoby  
 takowy znalazł, raczy odesłać pod po-  
 niższym adresem. Ostrzega się również  
 przed nabyciem takowego.  
**Efroim Brauner w Benduszu  
 przez st. dr. Ż. Myszków.** (3—1)

**! ZGINAŁ !**

piesek czarny, który posiadał następu-  
 jące znaki: końce łapek i koniec ogona  
 białe, oraz białą łatkę na piersiach  
 Znalazca chce się zgłosić do M. Po-  
 nomarewa, w domu Grzędzicy w Ryn-  
 ku. (1—1)

**Dla kaszlących i osłabionych  
 NAGRODZONE**

na Warszawskiej Wystawie Hygie-  
 nicznej, listem pochwalnym, oraz  
 medalem w dziale farmacyi, hy-  
 gieny i pielęgnowania chorych,  
 na Wystawie Krakowskiej, analizo-  
 wane, uznane i koncesyjonowane  
 przez Radę Lekarską

**EKSTRAKT I KARMEŁKI  
 MIODOWO-ZIOŁOWO-SEG-  
 DOWE**

**Fabryki „LELIWA”**

w Warszawie ul. Zgoda № 6.  
 Sprzedaż w aptekach i składach  
 aptecznych w Warszawie, Króle-  
 stwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pe-  
 wniejsze od zagranicznych.  
 w „PETROKOWIE” główna  
 sprzedaż w składzie Apt. W-go Żar-  
 skiego. Płaszka ekstraktu kop. 75.  
 paczka karmelków kop. 15.  
 (R. i Fr. № 8987.) (40—20)

Do dzisiejszego numeru  
 dołącza się arkusz 2 powieści  
 p.t. **Niewinni Winowajcy**  
 z rosyjskiego, w przekładzie W. Z.

**Skład Węgli**

**Włodzimierza Sapińskiego**

(Róg alei Aleksandryjskiej)

**Ceny**

Korzec węgla kamiennych  
 grubych 240 zł. . . . . 85 k.  
 Korzec węgla kamiennych  
 grubych na skrzynie 10  
 korewe zamknięte (przez  
 Magistrat Warszawski  
 ostepnowane) . . . . . 83 k.  
 Pad koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.  
 Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
**Uwaga.** Na miasto rozsyła  
 się w koszach półkorewowych  
 wagi 130 zł. (13—1)

**Włodzimierza Sapińskiego**

**Wynajem Pojazdów**

Dom W-go Adama Golembowskiego  
 wprost Poczty  
**Karety, Powozy, Bryki, Konie**

— Gdyby Nadieżda była podobna do ciebie, pa-  
W głowie jej czuło było delikatną wymowę,  
— Sądziłam, że przyszedł nasz uczyński oig wig-  
Lysuchin poruszył się nerwowo.  
Głose jej zadziwił.  
nie powiedział mi, że kochasz Nadieżdę...  
— W istocie dziwnie jest apatyczna. Pomoż mi  
doprawdy, nie wiadomo, co się dzieje w jej sercu.  
dzieda jest tak zimna i obojętna dla wszystkich, że  
odręki podrażniają.—Chęć jednak spróbować. Na-  
— Rekuza nie popchnie mnie do samobójstwa—  
Lysuchin zmarszczył brwi:  
dzieda odmówił jej ręki.  
— Wie pan co? Jestem prawie pewna, że Na-  
mroziła lekka oczy.  
rumieniec na jego twarzy nie uszedł jej uwagi. Przy-  
jego usieku. Kucyka nad przelotne wejście; lekki  
dnosił do ust jej rękę, którą ona chciała uwolnić z  
Lysuchin zarumieniał się cokolwiek i znów po-  
się uważnie kochom swych palców.  
— A zatem pan ją kocha?—spytała, przyglądając  
zochciała powiedzieć z nią dziś o tem.  
— Nadieżda tak jest dla mnie oziębła, że do-  
Lubow nie odpowiedziała nic.  
obecnej chwili barczoby mi to było nie na rękę.  
czekać—ja czekałem, lecz teraz trzeba się raz zde-  
cydować, gdyż inaczej mogę się narazić ojcu, a w  
pisać o tem do pani i jej męża. Radziłaś mi pani

— 11 —

— 10 —  
sunęła się doń i ściskając lekko jego dłoń wyrzekła  
z cicha:  
— Najsmutniejsze to, że nie mogę panu być  
pomocną. Nigdy nie miewam dość pieniędzy. Mąż da-  
je mi codziennie na wydatki i muszę wyrachowywać  
się mu z każdego grosza. I pod jakim tu pozorem za-  
dać od niego tak znacznej sumy? Pan sam wiesz, jak  
on jest podejrzliwy i jak trudno trafić z nim do ładu.  
Na tym punkcie piękna pani mijała się cokol-  
wiek z prawdą.—Aczkolwiek mąż jej do rzędu roz-  
rzutnych nie należał, umiała ona jednak zawsze wy-  
dobyć od niego, co jej było potrzeba i rachunków  
zbyt szczegółowych zdawać nie była obowiązana.  
Znała ona jednak wartość pieniędzy i przy całej ży-  
czliwości dla przyjaciół nie spieszyła zbyt z pomocą  
materiałną. Przeciwnie, w udzielaniu pożyczek na-  
der była oględna.  
Lysuchin znów się zasępił i chciał się nawet  
odsunąć, lecz ona zatrzymała go.  
— Czyby nie napisać jeszcze do ojca? Jeżeli  
pan zechce, możemy razem zredagować list.  
Lysuchin wzruszył ramionami.  
— Do czego to doprowadzi? Nie mówmy le-  
piej o tem. Jest jeszcze inna rzecz.  
— Cóż takiego, Pierre?—Przerwała Lubow, pa-  
trząc mu w oczy.  
— Ojciec pisze także do Nadieżdy Miko-  
łajewny.  
— No i cóż pisze?  
— Pisz, że miałem już dość czasu poznać ją  
pozyskać jej przychylność i, że teraz ma zamiar

dział go do pały. To też na ślubie nieświadomo  
Najmniejszą opór ze strony podwładnych doprowa-  
zawszych kolegach widział skrytych nieprzyjaciół.  
zgadzał, uważał to za obelgę; we wszystkich  
zmiernie drażliwym; jeżeli kto się z nim w czem nie-  
łat dochrapało się rangi pułkownika, czyż nie go nie-  
okoliczność, że bédąc synem prostego żołnierza, zdo-  
Niefortunne warunki fizyczne, czy też może ta  
wrażenie wielkiej grzeski.  
miałby użyte szczerzki do zębów, a nos robił  
daly małe, zezowate nieco oczy; małe wąski przypo-  
włosy, a z pod kraczastych siwiejących brwi spogła-  
odchylonem czołem sterowały szorstkie, szpakowate  
kach; głowa miała kształt długiej dyni; nad wąskiem  
korpus osadzony był na krótkich i krzywych nóż-  
czy powabów zewnętrznych. Niesłychanie długi jego  
Bernowicz był ulubionem fortuny, o ile to doty-  
Nie można powiedzieć, żeby Mikołaj Piotrowicz  
ztał się pan domu.  
Fortyera rozsunęła się i na progu pokój ukra-  
Rękom przedko przesadzi na inne krzesło.  
mąż. Pan wiesz, że on głupstw nie lubi.  
serjo do Rękowa, odsuwając go — to pewno mój  
— Cicho pan bądź—zwróciła się tym razem już  
slysząc skrzyp butów.  
oie za rękę, gdy wtem z drugiego pokoju dał się  
Rękow rozesmiał się i chciał ją znów schwy-  
saloni  
ktem i że się nie można puszcząć do przyzwolitego  
— Powiedziała, żeś pan nieznosnym dziecia-  
Rękow, nie prawie nie rozumiejący po francusku.

— 14 —

— 15 —  
go, lub śmiano się zeń. Ludzie zaś zręczni umieli  
wyzyskiwać jego słabość i wodzili go za nos.  
Postępowanie jego w domu było takie same, jak  
i w kancelaryi: krzyczał na służących, na żonę, na  
córkę. Żona obawiała się z początku tych hałasów;  
wkrótce jednak poznała męża i wychodząc cało z  
tych burz domowych, umiała zwykle postawić na swo-  
jem. Zresztą sam pułkownik, pomimo całej wiary w  
swą potęgę, w głębi duszy musiał uznać, że w domu  
nie jest zwierzchnikiem. Świadomość ta była dlań  
bolesną i nieraz próbował buntować się przeciw ta-  
kiemu stanowi rzeczy, lecz niestety, próby te nie mia-  
ły pomyslnych rezultatów—wobec żony był on słaby.  
Wiedząc, że zawsze musi ustąpić, znajdował on  
niejaką pociechę w tem przeświadczeniu, że nikt nie  
jest w stanie oprzeć się jego żonie. Był też z niej  
dumny; pochlebiało mu, że Lubow miała opinię go-  
ścinnej gospodyni i że śmietanka miejscowego towa-  
rzystwa bywała w jego salonie. Co mu zresztą nie  
przeszkadzało posyłać od czasu do czasu ową śmie-  
tankę do wszystkich dyjabłów. Starszy od żony o  
dwadzieścia lat, był o nią zazdrosnym, a jednak w  
ciągu dwudziestotrzyletniego pożycia znosił cierpliwie  
to, że wokoło niej uwijała się cała elegancka młodzież.  
Lubow zdołała go przekonać, że to jest koniecznem  
dla jego służbowej karyjery. Dowodzeniom żony musiał  
uwierzyć i rzeczywiście w karyjerze służbowej spo-  
tykały go same powodzenia, które w znacznej mie-  
rze musiał przypisać wpływowi żony.  
Dziś pułkownik jest w złym humorze. Głośno  
skrzypiąc butami, wszedł do salonu, podał dwa pal-

— Co? co pani powiedziała? — dopytywał się wzruszył tylko pogardliwie ramionami.

— Ten ostatni stał tymczasem przy pijaninie i bę-  
franzuzku do Łysuchina.

— Usobienie naturalności — zwrócił się po-  
wad w salonie.

do teatru nauczyć się trochę przyzwyczaj zachowy-  
ust Rewkowa — radziłabym panu przed wstąpieniem  
dowoleniem, na wpol z gniewem, odrywając rękę od  
— Przeszan Sergei — zawołała, na wpol z za-  
bow za rękę począł ją z całej siły całować.

Znów wybuchnął śmiechem i schwytywszy Lu-  
malo zna się na śpiewie!

pani, przy całym jej wykształceniu i rozumie, tak  
ciela śpiewu ze świecą znaleźć trudno. Ale że też to  
na tem. Już to, co prawda, drugiego takiego nauczy-  
opera, jak mówi Stefani, a on przecie żeby zjadł  
zakausz Lambertika. Gros mam jedyny do grandes  
mówił mi, że potrzeba mi tylko trochę studyów, a  
re di grazi! Otóż to nie być specjalista. Stefani  
kow, wybuchając niepohamowanym śmiechem. Teno-  
— Na Bogu! co pani mówi — krzyknął Rew-  
dla pańskiego głosu.

znie rzeczy prawurów. To może być szkodliwym  
czny timbre tenora di grazia, a śpiewa pan przewa-  
pan o kółwiek zanadto arig forsuję. Pan ma przesi-  
— Bez wątpienia — odrzekła — ale wie pan co?  
— I cóż? jak pani uważa, czy zrobieniem postępy?  
az co? zatrzeszczało.

się do pani domu i usiadł na fotelu tak ciężko, że

— 13 —

ce Łysuchinowi, Rewkowa powitał niedbałym skinie-  
niem głowy (artyści nie cieszyli się jego względami)  
i usiadł ciężko na fotelu, obok błękitnej kozetki, spo-  
glądając z podłoba wokoło.

— Gdzie Nadzia? — spytał krótko.  
— W swoim pokoju — odrzekła Lubow.  
— W swoim pokoju? cóż to, czy ona nie chce  
czasem wstąpić do klasztoru?

Żona nie odrzekła nic.

— Mówiłem, żeby była przy tobie! Siedząc z  
robótką, mogła by bawić gości. Tak być nie powinno!  
Nigdy nie zrobi tego, czego sobie życzę! Mówić co  
do niej, to jak grochem o ścianę! Muszę ja jej ten  
upór wybić z głowy!

Zapalał się co raz więcej i już zaczynał krzy-  
czeć nie na żarty, gdy lekkie dotknięcie ręki i ledwo  
dostrzegalny zwrot oczu żony w jego stronę pow-  
strzymały go. Krząknął tylko, zmarszczył brwi i  
ucichł.

— Jakos dziś jesteś nie w humorze — zauwa-  
żyła żona.

— Nie w chumorzal — powtórzył z gniewem. —  
Jak tu być w humorze, kiedy kłopotów wyżej głó-  
wy, a uznania żadnego.

Wstał i zaczął chodzić po pokoju.

— Znasz pan Dolbina? — zapytał się nagle Ły-  
suchina, stanawszy przed nim.

— Co nie mam znać? Wrócił niedawno z de-  
legacji.

— Co pan o nim sądzisz?

Rewkow nie dosłyszał złośliwej uwagi; zbliżył  
Łysuchin.

— Zapewne, kto umiётnie używa, — mrknął  
umiётnie używa głosu, ten go nie traci.

— H, nie, — odpart dobroduszenie śpiewak — kto  
wazy ironicznie Łysuchin.

— W ten sposób możesz pan stracić głos — zau-  
ma i poruszając się całym ciałem.

— Nie zmieszkało go to bynajmniej, opuścił tru-  
dny ustęp i dospiewał do końca, przewracając oczy.

Niemilosiernie.

soko, głos odmówił mu posłuszeństwa i stalszował  
zbyt głosz, ciężce wykonac trudny pasaż, wziął wy-  
Nie pomaga na to, że go przosono, by śpiewał nie-  
Rewkow konczył właśnie jakąś wioską arję.  
machinalnie, poczem wstał i podszedł do pijanina.

Wyjągnęła doń rękę. Łysuchin pocałował ją  
strony nie mam nie przewiwo tem.

jeszcze pomówię z Nadią. Pan wie, że ja ze swel  
— Bądź pan spokojny — rzekła wesoło — dziś  
To tylko podrażniona miłość własna — pomyslała.  
Lubow spojrzala nań badawczo.

tylko dla Nadiędy, jak to myśli mój ojciec!

— Pani wie dobrze o tem, że bywam tu nie-  
Łysuchin znów się zmarszczył.

pan drogi do nas.

— Zobaczymy, jak pan będzie śpiewał, o trzy.  
mawszy rekuzę od Nadi. Sądzę, że wtedy zapomnia  
Ona pokiwala głową.

nam, szepnął, całując ją w rękę.

ni, to czy mogłbym tak długo zwlekać z odwiedzy-

— 12 —

Rewkow z uśmiechem zadowolenia znów za-  
czął śpiewać.

— Idyjota! — szepnął z pogardą Łysuchin.

Piękna pani uśmiechnęła się. Z ruchem łaszę-  
cej się kotki, przegięła głowę i zajrzała mu w oczy.

— Pan dziś strasznie niedobry — poczęła z przy-  
mileniem. — Daj mi swą rękę. No, dość gniewów — daj!  
Ot tak, proszę się nie marszczyć, proszę spojrzeć na  
mnie weselej!

Biała, pulchna jej rączka spoczęła na wielkiej  
kościastej ręce Łysuchina. Za każdym dotknięciem de-  
likatnych paluszków rozdrażnienie zniknęło z twarzy  
Łysuchina, ustępując miejsca uśmiechowi radości;  
wreszcie nie mógł dłużej panować nad sobą: pochwy-  
cił białą rączkę i silnie przycisnął do ust. Lubow  
przymknęła oczy rozkosznie. Lubiała bardzo, gdy ją  
całowano po rękach.

— W istocie, chère maman, umiesz pani ka-  
mieniami zamieniać w воск i robić z niego, co ci się  
podało!

— Doprawdy! a jednak niezawsze udaje mi  
się wygładzić zmarszczki na tem pięknem czole, choć  
właściciel jego powinienby dobrze wiedzieć, jak mi  
przykro, gdy on nie w humorze.

Pogroziła mu figlarnie paluszkami. Łysuchin  
zmiękł do reszty. Już zrobił ruch, jak gdyby pra-  
gnął uklęknąć; szybkie jednak spojrzenie pięknych o-  
czu w stronę śpiewającego Rewkowa zdołało zatrzy-  
mać go w porę. Kaszlnął tylko niewyraźnie i przy-  
sunął bliżej do otomanki swój fotel. Ona także przy-

Niewinni winowajcy.

— 6 —